



## WYSTARCZY WIERZYĆ W SIEBIE!

Dla człowieka jest bardzo ważne wierzyć w swoje zdolności, w możliwość zrealizowania swoich marzeń. Przecież często nie zabieramy się do jakiejś pracy tylko dlatego, że boimy się, nie wierzymy w siebie. Przeświadczenie o własnych siłach, moim zdaniem, to już połowa powodzenia.

Ogłoszenie o zorganizowaniu stażu „Study Tours to Poland” wisiało już chyba trzy miesiące, kiedy ja nareszcie je zauważyłam. Niewielka kartka nie przyciągała uwagi, a koleżanki, które spoglądały na nią, mówiły sobie: „Tylu chętnych już na pewno wysłało swoje zgłoszenia, że już nie mam szans!” A ja postanowiłam, że muszę spróbować, dlatego, że nic nie stracę. Zebrałam potrzebne dokumenty i napisałam pracę o mojej aktywnej obywatelskiej pozycji, z nadzieją wrzuciłam grubą kopertę do skrzynki...

Po dwóch miesiącach dostałam e-maila z nieznanym mi polskim

adresem. Wyrazy „czekamy na Panią”, „do zobaczenia w Polsce” zamigaly w oczach. To był najlepszy prezent na moje urodziny, które obchodziliśmy już z moimi nowymi ukraińskimi, polskimi i białoruskimi kolegami w Warszawie.

Miasto, w którym odbywał się mój staż, zostawiło w mojej pamięci niezapomniane wrażenia. Nawet i teraz chociaż i minęło dwa miesiące, przyciąga mnie jego urok. Stołeczny rytm życia i klimat starodawnego miasta przeplatają się w przedziwny niepowtarzalny ornament.

W tym mieście spotkaliśmy się z politycznymi i społecznymi działaczami, którzy przedstawili swoją wizję problemów rozwoju nie tylko Polski, ale również Białorusi, Ukrainy i Rosji. Z nami dzielili się doświadczeniem i odkrywali swoje sekrety polscy studenci, którzy zajmują się samorządem na Uniwersytecie Warszawskim. Odwiedziliśmy kolebkę polskiej państwowości – Sejm, gdzie rozstrzygał się los historii Polski. Zapoznaliśmy się z pracą

dziennikarzy jednej z najsłynniejszych gazet - „Gazety wyborczej”. Moją uwagę przyciągnął fakt, że niektóre spotkania prowadzano w jakimś napięciu, dlatego że polityka naszych państw była krytykowana. Jednak to tylko zmuszało nas do zastanowienia się; wyjaśnialiśmy i uzasadnialiśmy swoje zdania, próbowaliśmy znaleźć wspólny język. I co najważniejsze, pod koniec przebywania w Warszawie zaprzyjaźniliśmy się, mimo naszego pochodzenia: czy byliśmy z Kijowa, czy z Doniecka, z Mińska, z Warszawy, czy z Kaliningradu. Zjednoczyły nas dziesięć wspaniałych dni w Warszawie i nasza miłość Ojczyzny.

Bardzo chce mi się wszystkim powiedzieć – musicie wierzyć w siebie i wszystko się uda. Dlatego podałam przykład z własnego życia. Mówię to bez patosu. A jeszcze powiem, że konkurencja nie jest taka wielka, i każdy, kto wyśle swoje dokumenty, może wziąć udział w programie „Study Tours to Poland”! I jeszcze jedno: ten staż przeprowadzany jest co rok.

**Anna Żuk**

*studentka kaliningradzkiej Polonistyki*

## Czechow w Polskim Teatrze Ludowym

Od lat sala lwowskiego Domu Nauczyciela, w którym Polski Teatr Ludowy we Lwowie ma swój „dom”, w czasie przedstawień teatru pęka w szwach. Tradycji stało się zadość także tym razem. **4 czerwca** po raz pierwszy wystawiono „Oświadczyń” i „Jubileusz” – jednoaktówki Antoniego Czechowa w przekładzie Artura Sandauera. Reżyseria – Zbigniew Chrzanowski, scenografia – Walery Bortiaków. Obydwie jednoaktówki były nazywane przez autora żartami. Oglądając je w wykonaniu naszych aktorów, nie sposób nie śmiać się do rozpuku.

W sztuce „Oświadczyń”, choć na scenie widzimy najpierw Kazimierza Kosydora, grającego na rosyjskiej bałajce, występują tylko trzy postacie – Stiepan Czubukow (Henryk Wolski), jego córka Natialia (Irena Asmołowa) oraz Iwan Łomow (Andrzej Bowszyk). Pan Iwan Łomow przychodzi do swego sąsiada, żeby się oświadczyć jego córce, tymczasem oświadczyń przeradzają się w kłótnię o to, czyje są pobliskie łąki i czyj pies jest lepszy. W końcu Łomowowi udaje się oświadczyć, ale zaraz między narzeczonymi wybuchają kłótnie – o to

samo! Aktorzy przedstawiają je w tak komiczny sposób, że nie sposób się nie śmiać.

Druga sztuka – „Jubileusz” – dotyczy jubileuszu towarzystwa bankowego. Wspaniałe kreacje przedstawili – Wiktor Lafarowicz (prezes banku Andriej Szypuczyn), Bogusław Kleban (księgowy banku), Irena Słobodiana (żona prezesa banku) oraz Luba lewak (Nastasja Merczutkina, interesantka banku). Należy wyróżnić też rolę sekretarki (Elżbieta Gelich), która, gdyby ogłaszano konkurs, śmiało mogłaby się stać najlepszą rolą drugoplanową. Prezes zawraca głowę swojemu księgowemu, któremu zlecił sprawozdanie. Prezesowi natomiast zawraca głowę jego żona. Aktorka wpada na scenę z ogromnym stosem pakunków i pakunczków, a jej bohaterka zaczyna nieustającą opowieść o swych przygodach z... mężczyznami. Księgowy banku jest wściekły, bo prezes stale mu przerywa pracę. Poza tym – jest przeziębiony, z powodu czego występuje w autentycznych walonkach, kamizelce i szaliku. Co chwila „trąbi” do ogromnej chustki do nosa. Wygląda to

przekomicznie! Natomiast Nastasja Merczutkina pomyliła bank z towarzystwem ubezpieczeniowym i chce otrzymać odszkodowanie, bo mąż jest chory. Na perswazje prezesa i księgowego, świadczące o tym, że jest w błędzie, reaguje... oburzeniem, że nie może otrzymać pieniędzy.

Na widowni cały czas grzmiały salwy śmiechu. Na samym końcu na scenę wkracza zarząd banku. Jeden z członków zarządu, którego gra Walery Bortiakow, wlatuje na scenę tak, że ląduje na deskach, ślizgając się po nich. Kazimierz Kosydor, występując w roli fotografa, usiłuje ustawić wszystkich do zdjęcia. Prezesowi... spadają spodnie! Tutaj poziom humoru i śmiechu sięga zenitu, publiczność śmieje się, bije brawa i wkracza na scenę z bukietami kwiatów.

Jednym słowem, przedstawienia są wspaniałe! Gratulujemy Reżyserowi i wspaniałym aktorom życzymy, by grane przez nich sztuki zawsze były odbierane i entuzjazmem. Czekamy na kolejne premiery.

**Irena Masalska**

*Źródło: Dwutygodnik „Gazeta Lwowska” (Lwów) (Ukraina)*